3.

3. Lutego 1827.

KURYER KRAKOWSKI

POWSZECHNEY ZABAWIE POŚWIĘCONY.

Rzeka bieży spokoynie, Zefir igra z zioły,
Belinda się rozśmiała i świat był wesoły.

Pismo to zależące od wspólnego kaprysu Wydawców i Czytelników, wychodzić będzie tymczasem bez prenumeraty, co Sobota o g: 3. po południu u Mateckiey. Explarz gr. 10.

LIST,

DO WYDAWCOW KURYERA.

Uderzcie się w piersi grzesznicy! Zasłużyliście na naganę! Słuchaycie z pokorą: Kuryer wasz nadużył zaufania swych czytelników, przydaliście mu bowiem, drugi nieprawy tytuł: "*Płci piękney poświęconego*,, tytuł mówię, do którego *ten Uzurpator* żadnego tytułu niepokazał, bo nic, od deski do deski, dla Płci tey dotychczas niepoświęcił, i jak widać że o tém wcale ani myśli. Lecz wy gotowiście krzyknąć na mnie: "Stóy niebaczny pisarku! A tobie co „ się mieszać do tytułów jakie sobie kto „ mógł przywłaszczyć? A małoż to „ znaydziesz takich uzurpatorów, jak tyl- „ ko wyjdziesz na ulicę? Patrz wreście „ oknem, gdy zjesz obiad i zęby *kiur-* „ *danikiem* przekałać będziesz, patrz „ tylko i uważay: Ten wykrzywiony „ Pan *Piwoniusz*, nabożniś okrzyczany, „ a w duszy filut, podskubujacy na- „ wet szpitale ubogich, niejestże Uzur- „ patorem dobrego imienia u ludzi?- Ten „ Pan *Kardenio*, a raczey stary Don „ Kiszot, co swoją Dulcynellę prowa- „ dzi i udaje dwudziestoczteroletniego „ jey kochanka, niejestże świętokradz- „ cą młodości?—A naprzykład ów genialny literat, statystyk i drugi *Woban* „ indzinieryi, Pan *Fandulfiusz*, nie jest- „ że w każdém słowie które o sobie „ wyrzecze, naysroższym uzurpatorem „ rozsądku?—A Pan *Solidencyus* Sło- „ dziutkiewicz, który kotka nawet prze- „ biegającego mu w poprzecz drogę, u- „ kłonem obdarzyć gotów: na około „ wdzięczny uśmiech rozlewa, i uprzey- „ mość bez granic sieje; nienadużyważ „ srodze ludzkich czapek i kapeluszów? „ Czy uważasz te grubą Jeymość Do- „ brodzieykę, Panią Hekate?— z jak af- „ fektującym uśmiéchem pogląda na „ wszystkie strony, iżby kto gotów po- „ wiedzieć: że tylko dobre dusze, taką „ na drożdzach prawie rosnącą pul- „ chność ciała, mają od natury w udzia- „ le? A przecież ona w swoim domu, „ nowego piekła dla ludzi, założycielką „ została? Lucyper, Asmodeusz, Belze- „ bub, są partacze w porównaniu Pani „ Hekate, kiedy rozindyczona, z gło- „ wnią z komina porwaną, goni za swo- „ ją czeladzią? Ryk lwa rozjuszonego „ na puszczach Abbisynii, jest to tyl- „ ko słabe *piano*, w porownaniu tubal- „ nego jey głosu, kiedy łaje kucharkę „ o rzydymione mléko? – Wczoray metr „ tańca ledwie nóg niepołamał, ucie- „ kając przed piorunującym krzykiem, „ Pani Hekate, że śliczną jey Małgosię

„ chciał pierwey uczyć chodzić, a niżeli tańcować?..„ — Ale ja wam na to odpowiem krótko: że was niczyie winy nieuwalniają od nagany za własne; że Panowie Piwoniusz, Kardenio, Fandulfiusz i Solidencyusz Słodziutkiewicz, mogą sobie jak zechcą pozwalać nadużyciów, my się na nich prenumerować niebędziemy; Pani Hekate, ma męża, który ją pewnie swego czasu, jak mu się cierpliwości przebierze, zamknie do czubków dla ostudzenia krwi zanadto burzliwey! Waszego zaś *Kuryera* chcemy i będziemy czytali, byleście go nie dla płci piękney wyłącznie, u ktorey tylko romanse i mody popłacają, ale *dla powszechney zabawy* poświęcili. Dla tego ja was upraszam, w imieniu licznych Czytelników, odeymcie natychmiast dotychczasowy przydomek *Kuryerowi krakowskiemu*, a daycie nowy stosownieyszy. Piszcie, a raczey maluycie nam śmieszności ludzkie, niedotykaiąc osób; — zbieraycie anegdotki chociażby odgrzewane, byle niebyły przydymione, gdyż w ostatnim przypadku złożylibyśmy na was straszliwy trybunał, w którym Pani Hekate miałaby głos stanowczy z głownią zapaloną w rękach; — udzielcie nam kiedy niekiedy wiadomość o teatrach zagranicznych, jak np. w Tunis, w Algierze, które są jeszcze w kolebce i niepotrafią wielkich komedyi wystawiać!.. — Donoście nam o smaku tamteyszych widzów, o operach w Konstantynopolu tłomaczonych i znacznym kosztem do Afryki sprowadzanych; — o światłych zdaniach tamteyszych *Beneficyantow* i Dyrektorów, z jakiemi występują w afiszach o sztuce, którą zamierzyli wystawić? Czy orkiestra algierska pod czas aryi, chrapaniem? lub też gubieniem taktów? akkompanijuje śpiewakom. — Takie to wiadomości, takie nowinki teatralne będą nas bawić i zaymować. Z ... tą zdajemy się na wasz humor wesoły, życząc wam stałego powodzenia, w nadziei że niczego niezaniedbacie, co nas rozweselić potrafi. —

Życzliwy Przyjaciel *J. Z.* —

Lubo chcąc każdemu dogodzić, trzebaby za każdego iść zdaniem, co jest niepodobieństwem; lecz że list Pana J.Z. jest nayprzod pierwszy w tym rodzaju do nas pisany; powtóre niezdaje się niesłusznych rzeczy po nas wymagać; przystajemy więc chętnie na żądaną odmianę; i od tąd naszego kuryera *Powszechney zabawie poświęcamy*; — upraszając atoli nietylko Pana J.Z. nowégo korrespondenta, lecz i wszystkich wesołych Czytelników, aby nas rownie swojem sprzyjaniem, jako i dowcipnemi *Artykułami* wspierali; a tak małe i błache z początku pisemko, może się z czasem stac celem powszechnego upodobania.

KRAKÓW.

Z NICZEGO NIC, i PIĄTKA.

Nieraz mi przez myśl przeszło, czy to można z niczego coś zrobić? Zdaje się że wynalazek podobny, byłby daleko ważnieyszy, niż ów tak okrzyczany *Kamień filozoficzny*, który chociażby nam się dał odkryć, niezastąpi zraza dobrey pieczeni, dla głodnego żołądka; — rownie tyle już razy od ciasnych głów, mądrze udowodniona *Kwadratura koła*, przekonywająca nas tylko o mózgu wynalazcy, że go natura w czworogran uszykować musiała, a źle zrozumiana nauka, przekątnią rozdwoiła; nakoniec trzecie, *Perpetuum mobile!..* chociaż zapatrując się na język mojey sąsiadki, która nawet i przezsen po całych nocach spoczynku mu niedaje, sądziłbym że gadatliwość ludzka, zupełnie trudność tego zadania rozwiązała. — Ale z niczego coś zrobić? to zdaje się dowiedzionem niepodobieństwem. Bo jeżeli mi kto zarzuci, iż niejeden z niczego przyszedł do jakiego znaczenia i ma się za coś? To mu zaraz odpowiem, że się my-

li i dowiodę wątpliwość tey zasady.— Zniczego nikt nieprzyszedł do czegoś, koniecznie on czémś bydź musiał. Bo jeśli *kto* ubogi przez zasługę, talenta, osięgnął stopień i dobre mienie; to zaczynaiąc swóy zawod, miał zapewne dobre przymioty i zdolności, więc był czémś; jeżeli zaś ich niemiał, to był niezawodnie układnym lisem, podnożkiem całego świata, potakiwaczem, zausznikiem, obelgi nawet z pokorą i uszanowaniem za dobrą monetę przyjmującym; przeto niemożna także powiedzieć iż był niczém!. Liczba ostatnich kochanków dziwaczney w wyrokach swoich *Fortuny*, większą zawsze jest w kraju pojedynczym, niż w całym świecie poczciwych.— Pan *Argus* mi sam powiadał, że za młodu naprzedpokojach wielkich Panów złokajami ich grywał w panfila; — że pieskom ich, nosił zawsze przysmaczki w kieszeniach; ażeby pod ten czas, gdy on Panu lub Pani lizał się i przychlebiał, pieski liżąc się jemu, przesyłały do serc łaskawych, czułe natchnienia względów na jego prośby. —

Jakoż jeżeli Jegomość ociągał się z przyrzeczeniem, Jeymość poglądając na Żolkę i Azorka, mówiła za nim oczyma: "Wszakże widzisz mężulu, iż go „ i pieski nasze lubią.— A tak Pan *Argus* zawsze był czémś i czémś został, przez uniżoną podłość;- ztąd ma grosz, i chociaż czoło miedziane niezmieniło kotlaney barwy, utył jednak na wyżebranych względach i dziś z pogardą na nas *Applikantów* pogląda.—

Jeżeli dziewczyna piękna i zalotna ułowi serce jakiego bogatego Krezusa, że jey wraz z ręką, odda swoje zbiory czterdziestoletnie?.. winna to więc urodzie.— Jeżeli brzydka pokojowka przycapi starego Adonisa, to już wprawdzie nie sobie, lecz głupstwu jego dziękczyć musi; jednakże i ta czémś przecie, bo pokojówką już była; a ten wyraz pokoy, przedpokóy, robi często *Fortunę*.

Wszystko co dotąd powiedziałem i powiem, niech służy za przekonanie, że z niczego nic bydź niemoże.— Jakże więc z niczego coś zrobić?— Łamcie głowy jak chcecie kochani czytelnicy, lecz wierzcie mi że z niczego niebędzie nic,— i nic bydź niepowinno. Wczoray wszakże naocznym byłem świadkiem, jak Pan *Kastor* wszedł do sali, gdzie krol Faraon odbierał cześć od swoich zwolenników.— Sześciu lub siedmiu, szczęśliwych tey świątyni kapłanów, szeregi dwozłotówek zbierali właśnie za każdą kartą. — Na prożno spocony bankier, ktory od *czegoś*, zbliżał się już stopniami do *niczego*, krocie duchów z Erebu wywoływał na pomoc,-lub ich niezgrabności złorzeczył;— niemiłosierni ponterowie wciąż zawijali *parole* i *setlewy*, i ustawicznie powtarzali: *wygrała!* Słowo to oburzaiące, pomimo cierpkości swego brzmienia, niemogło obudzić z twardego snu, czterech Jchmościów zasypiaiących w krzesłach, jako już *zdemontowanych kawalerzystów królewskich*, to jest poprzednich bankierow Faraonowych, którzy w koley, z bohatyrską odwagą obłowić się pozwolili.— Jeden z nich tylko ustawicznie przeklinał przez sen *łapki* szambelana, drugi na czwórkę tysiączne obelgi wyziewał; inni dway jakby po naylepszey kąpieli, szyby w oknach poruszali chrapaniem.

Pan Kastor niemiał ani kredytu, ani grosza w kieszeni. Był tam więc zupełnie niczém. Stanął jednak przy stole, widział dobrze stos rubli i dwózłotówek przed bankierem, zmnieyszaiący się w prawdzie, ale jeszcze dosyć poważny, — i myślał jedynie o tém, jakby go z sobą ożenić. Ogląda się dokoła, czy gdzie znajomych nie uyrzy — ani oko żadnego. Długi czas patrzał miłosiernie, — naostatek oddał się w protekcyą posadzki, po ktorey krocie podartych ponterek, wypłacały dług śmiertelności!..— że gdyby wielki *Pope*, na myśl je sobie był przywiodł, pisząc wiersz o człowie-

ku, byłby je może w swoim filozoficznym rysunku, pomiędzy marnościami świata umieścił.

Naraz jakby maytek z zatopionego okrętu chwytający się kawałka płynącey deski, Pan *Kastor* pomiędzy szczątkami tych igrzysk losu, ożywiony nadzieją i radością, postrzega błyszczącą dwuzłotówkę — upuszcza chustkę — schyla się nibyto po nię — i jak dziecie pokrzywę, aby się niesparzyło, — podnosi godło swego szczęścia, — zbliża się do stolika i z niewinnym uśmiechem, wyrzeka to przeraźliwe dla bankiera: *Attendez!* — "Ey! myślałem że WPan z dziesięć rubli stawisz na kartę, a tu tylko uboga dwózłotówka?...— Nic nieszkodzi Wielmożny Mości Dobrodzieju, któż to wié co ona zrobi? to ani odemnie ani od Pana, tylko od méy piątki zależy. *Czasem z niczego coś bywa!* — Usłyszawszy ten ostatni wyraz, nad którym ja właśnie tysiące już *medytacyi* odprawiłem, — przybliżam się do graczów i rzucam wszystek wzrok na Pana Kastora; ale on już tym czasem *duzlewę* ściskał zawiniętą! - Wygrywa- stawia wszystko, — co za szaleniec!.. pomyślałem? — wygrywa! — trzeci, - czwarty, - piąty, - szosty - i siodmy raz podwajając stawki wygrywa! — Już stos rubli przed nim — a przed bankierem licha resztka — zabija ją niebawem; — bankier zaymuje piąte krzesło drzymiących braci, — Pan Kastor bank zakłada — i w godzinę.... wszystko przegrywa! — Otoż z niczego nic! - J tak zawsze prawda jest prawdą — że łatwiey z czegoś do niczego, jak z niczego do czegoś przyjść. — Natem koniec historyi o *Niczém* i o *Piątce.*

M O D Y.

Ubior Balowy (executé par M. Narcisse): włosy i suknia tulowa zdobiona złotemi szyszkami — świerkowemi kokardy, i buffy atłasowe. Rękawiczki i trzewiki białe. -

Młode kobietki nieprzestaią nosić kapeluszów pluszowych. — Naypięknieysze są białe, — kania podszyta różówym. kokardy także z różowego i białego pluszu.

Młoda mężatka oddająca wizyty po ślubie, powinna mieć suknią białą grodenaplową - a trzy rzędy girland haftowanych iedwabiem białym, służą za garnirunek.

Zapinki u płaszczów damskich tego rocznich formują złote główki Aniołków. —

ZDARZENIA DZIENNE.

W przeszły Poniedziałek na Kleparzu, przy targu bydła, pewna Jcymość porządney tuszy, pokłuciła się z chłopem o cielę, i tak zajadle, tak wściekle zaczęła na niego wrzeszczeć: że głos jey zdawał się naśladować burzę i grzmoty. Jakoż mówią, że w ten moment gdy się to działo, na całem przedmieściu zwarzyła się śmietanka, a u kościołka S. Floryana, wyraźnie od tego huku, kawałek gzemsu odleciał. —

Jest tu jeden nieborak od piąciu lat w więzieniu, który wczoray spytany, przez odwiedzającego wojażera, co wykroczył? — Odpowiedział, że nic. — Prawdaż to jest Mości Dozorco? — On jest niewinny zupełnie, odpowie tamten, bo on niewiedział o tém, że niewolno rozbijać na gościńcu.

UWIADOMIENIE.

Redakcya *Flory Polskiey* ma honor uwiadomić Publiczność, że pierwszy poszyt 7go tomiku tego dziełka, który miał wyjść 15 z. m; dla chwilowey niepewności o liczbie Prenumeratorów, wstrzymany został do dnia 20. Lutego; lecz w tym dniu wyjdzie bez zawodu; drugi 3*go* marca, trzeci piętnastego, i odtąd co dwatygodnie, w pięknym i ozdobnym formacie, na welinowym papierze, porządkiem wychodzić będzie, aż do ukończenia tomiku 12go. Prenumerata na 12. Poszytów tomiku 7. 8. 9. 10. 11. i 12go kosztuje złotych piętnaście. — Osoby życzące prenumerować, raczą przed dniem 10. b. m. — odsełać prenumeratę do księgarni Pani Mateckiey, z wyrażeniem Jmienia i mieysca zamieszkania swego w Krakowie, tudzież Nru domu, i nazwiska ulicy; albowiem Redakcya ma odtąd zamiar odsyłać każdy wydany poszyt łaskawym Abbonentom prze *Kolportera.* - Zaszczycona tylu względami w wydaniu pierwszych sześciu tomików, spodziewa się, że szacowni Miłośnicy literatury Oyczystey, i teraz nieodmówią pomocy jéy dobrym chęciom. -

Poprzednie sześć tomików *Flory Polskiey* które już wyszły z druku, możua dostać każdego czasu w pomieszkaniu Wydawcy, na ulicy Grodzkiey pod Nrem 38. na drugiem piętrze. —
